
V
B
3
C


V
B J
C

Ludomir



MĄDROŚĆ POLSKA

MĄDROŚĆ POLSKA

NAPISAŁ

LUDOMIR

POLAKOWI ALEKSANDROWI I POLCE KLEMENTYNIE
MAŁŻONKOM POŚWIĘCAM

Z PROŚBĄ O ŻYCZLIWĄ PAMIĘĆ

W LIPCU, 1858 R.

PARYŻ

W DRUKARNI L. MARTINET
PRZY ULICY MIGNON, 2

1861


BIBLIOTHECA
VNIV. IAGELL.
CRACOVIENSIS

MĄDROŚĆ POLSKA.

1

Walcz synu ziemi! bo życie jest bojem,
W którym zwycięztwo kupuje się znojem. —
Żyje kto walczy! a ci co spoczęli,
Zmarli dla życia, jak owi anieli
Którzy pokorę rajską z siebie zdjęli
Zmarli dla Boga, piękna i miłości
I odpoczęli w wieczystej ciemności. —

2

Cierp synu ziemi! bo zacne cierpienie
Chorobą muszli która perły rodzi;
A ową perłą do czynów natchnienie
Co w boju życia do zwycięztw przewodzi.
Przez czyściec cierpień przebyty z godnością,
Droga ciernista wiedzie do owego,
Za życia, duszy spokoju ziemskiego
Co ducha ziemską jest doskonałością.

3

Cierp synu ziemi! ziemia nie jest rajem
Co wiecznie wdzięczy się kwieciem i majem,
Lecz tylko z raju przechodniem wygnaniem
A śmierć to ducha z gliny zmartwychwstaniem.
A więc się pogodź z żywota cierniami,
Niech ci wytrwania będą one próbą,
Niech one będą ci raczej bodźcami
By z walk żywota wyjść ze czcią i z chlubą.

4

Cierp, umiej cierpieć, bez łez i bez skargi,
Choćby z boleści do krwi pogryźć wargi,
Cicho, z godnością, i z podniosłem czołem!
Cierp, a bądź rzewnym pociechy Aniołem,
Dla wszystkich krzyżem żywota zmożonych,
Wszystkich dusz chorych, wszystkich serc stęsknionych.

5

Jak Chrystus chlebem na puszczy łaknących,
Ty dziel się sercem między współcierpiących,
Nie zbraknie, choćbyś dzielił się wiek cały!
Ileś serc bratnich miłością obdzielił,
Tyleś serc bratnich w swoje serce wcielił,
I będziesz sercem jak Krezus wspaniały.
Miej dłoń gotową, dla tych, co w zwątpieniu
Na drodze życia drzémać się pokładli:
Gotowe barki dla tych co upadli
Pod krzyżem losu w słabości omdleniu.

6

Pracuj i kochaj! boś do pracy zrodzon,
Boś pod przeklęstwem Adamowem spłodzon.
Pokochaj pracę! znojem zacnej pracy
Podlane prawdy ziemskiego żywota
Obficie kwitną kwiatami ze złota!
Pracuj z miłością, nie myśląc o płacy,
Dla dobra wszystkich, a najmniej dla siebie!
A Bóg pomyśli o twym ziemskim chlebie!
Nie strasz się pracy, choć twardszej od stali:
Bo nie masz w świecie, czego w imię boże,
Gdy duch obejmie, a chęć się zapali
Jasnym płomieniem, dziarski czyn nie zmoże!
Sam pot płynący z twego czoła gradem
Niby rdza stanie się trawiącym jadem.
Pracuj i kochaj! boś do pracy zrodzon,
Boś pod przekleństwem Adamowem spłodzon.

7

Sprawiaj swą rolę, jak umiesz, a szczerze,
A z sercem sprawiaj, choćby nie dla siebie,
Wierny swej sprawie i Ojczystej wierze,
Jak wprzód bywało, z szablicą na miedzy,
By czem najezdzców przepłoszyć w potrzebie.
Sprawiaj jak umiesz! od uczonej wiedzy
Mędrszą, o wierz mi, choćby nie uczona
Chęć zacna, zacnie i dziarsko spełniona!

8

Lecz nie od słońca, lub zmiennej pogody,
Wyglądaj bujnej twych siewów urody,
Ni płonnie trwóż się dżdżami, gradem, suszą;
Grzej niwę własną gorejącą duszą,
Ciepłem serdecznem i miłości tchnieniem,
Świeć jéj cieszącym nadziei promieniem,
I blaskiem wiary twej któréjby siła
W kamieniu życia tentno ocuciła,
A perły rosy zastąp czoła potem!
I sprawiaj niwę nie szczędząc zachodów,
Choć bez nadziei doczekać z niéj płodów,
Aż błyśnie niwa szczerem prawdy złotem!

9

Siej dobre ziarno, byle nie pod nogi
Wieprzom beźmyślnym! Siej, choćby twe wrogi,
Nie ty, dojrzały plon niwy twej zżęli!
Nie smuć się! siejba twoja nieprzepadnie!
Tem samem ziarnem wydartem ci zdradnie,
Tąż myślą którą w nienawiści mieli,
Strują się wrogi, gdy z ziarna owego
Raz zakosztują chleba duchowego.

10

Buduj! nie letnie pałace karciane
Wzniesione tylko ku wiatrów wygodzie,
Nie wieże chińskie, nie zaczarowane
Zamki zimowe—bo stoją na lodzie;

Buduj! nie liche szałasy łatane
Aby na dzisiaj tylko, byle z czego,
Byle doczekać do dnia jutrzejszego;
Co lada iskra zapomniana spali,
I lada burza by najmniejsza zwali,
Lub same przez się runą niespodzianie
Na nieoględne głowy budowników,
Śród żalu późnych, niestety, wykrzyków,
Za nieobaczność ich na ukaranie.—

11

W Boga miłości, i twej sprawy imię,
Ty buduj gmachy na wieki potomne,
Poważne, silne, wzniosłe a niezłomne.
Co w swe kamienne objęcia olbrzymie,
Nie tylko lud swój obejmą z miłością,
Lecz nie zmaleją przed całą ludzkością.

12

Ty buduj gmachy któreby przetrwały
Ziemi i piekła pioruny zniszczenia,
I gdzieby późne, późne pokolenia,
Modły za duszę budownika słały.
Ty buduj gmachy godne w sobie mieścić
Spuściznę wieków, ojczyste świętości,
Księgi narodu, i praojców kości,
I szczęty znamion; godne by w nich wieścić
Myśl, chęć i zgodną wolę narodową,
Dzisiejsze prawdy i jutrzejsze słowo;
Godne w dzień święty być przybytkiem Boga,

A w dni obrady komnatą sejmową,
A w ostrym razie twierdzą przeciw wroga.

13

Buduj, wysoko aż do nieba szczytów;
Buduj, z rozumnie ciosanych granitów,
Z cegły potrzykroć w ogniu prób palonej,
A jako ognie bojowe czerwonéj. —
Spajaj cementem jedności i woli
Wierzącéj w siebie i z tego co boli! —
Buduj, w dobranych budowników gronie
Których ze znojem oswojone skronie
Niby z powszednim chlebem; w których łonie
Serca jak jedno biją ku jednemu,
A niepostuszne nikomu, niczemu,
Prócz wspólnéj myśli, jednozgodnéj chęci
Wiecznie obecnych w czynach i pamięci.

14

Naprzód idź krokiem pewnym jako stałość,
Nie jak lecąca na oślep zuchwałość
Co często w pierwszym potyka się skoku. —
Idź, ni na chwilę nie zwalniając kroku!
Stróżliwym wzrokiem po ziemi i niebie
Wciąż się rozglądaj, lecz nie patrz za siebie,
By męzkie serce w tobie nie zmalało,
Zdjęte słabości i tęsknot chorobą,
Bo nic za tobą, a wszystko przed tobą!
Nie wieleś uszedł, lecz wiele zostało,
Pytaj się często u serca własnego

Gdy chcesz być bliżéj krok za krokiem swego.
Choćbyś cierniami skłół serce i nogi,
Dla wygodniejszéj nie schódź z prostéj drogi;
Prosta, najlepsza, chociaż nie dla wielu
Bo wiedzie prosto, przebojem do celu;
Choćbyś niedoszedł i upadł mdlejący
Twym śladem dojdą po tobie idący.

15

Wszystko miéj w sobie nic nie niosąc z sobą!
Strojny nieziemskiéj pokory ozdobą,
W ciszy, a milcząc, a z taką godnością
Jakbyś sam jeden był całym narodem,
Lub przeciw pysze krzyżowym pochodem,
Wciąż, prosto, naprzód, idź z tą powolnością...
(Nie z tą słabością żółwich dusz jałową,
Co pełzać musi bo lecieć nie w stanie!)
Ale z tą, któréj szalone wytrwanie
Treścią i siłą; z powolnością ową,
Co krokiem wcześnie rozumnie mierzonym
Wiecznie wprzód idzie a nie zna spoczynku;
Widna nie w chodzie a tylko w uczynku,
I nigdy krokiem nie stąpi chybionym. —
Z tą powolnością nieprzepartą niczem,
Co nieustannym dziarskich dzieł jest zniczem;
Co nigdy próżno swych sił nie wytęża,
I już swym samym uporem zwycięża,
Z swych krwawych znojów czerpie siły nowe,
Przed którą pękną wrota diamentowe!

16

Ale do czasu jest powolność ona,
Tak jak do czasu miłość w głębi łona
Skryć się udaje, i musi się zdradzić
Pomimo woli, lub serce rozsadzić!
Tak jak do czasu w ciemnem ziemi łonie
Podziemny ogień w tajemnicy płonie;
Aż przyjdzie chwila : wzdąwszy łono ziemi
W górę, boleśnie palącem westchnieniem
Ryknie wulkanów piorunowem pieniem,
I sztandarami wionie ognistemi.

17

Jako smok skarbu strzeż, pilnuj téj chwili!
Bo niby paproć kwitnąc wraz opada,
A nie zawrócić gdy się raz przesili!
A gdy przeminie pieklu ku radości
To piekło śpiewa z wściekłym śmiechem : « biada!
» Biada wam słabi! Zwyciężonym biada! »
I czynić będzie tryumf z twéj słabości. —
Więc kiedy twoja praca już dojrzeje
I pękać mają z pączka twe nadzieje,
Dotąd idący w mądrej powolności,
Ty zmień ją w czynów grom i błyskawice,
I rzuć te gromy wrogom prosto w lice!
By tą nagłością wydrzeć półzwycięztwa,
By swą szybkością zgnębić w nich półmęstwa.

18

Ty stań się wyższy nad ziemskie przeszkody
Całem twem sercem sprawę miłującem!
Bądź niby rzeka, co korytem wrącem
Gdy spotka skałę, skręcając swe wody
Obchodzi, albo w swe rwiste ramiona
Chwyci wpół skałę, i płynie znów dalej
Ku ujściu swemu, niczem niecofniona,
A coraz szerzej, a coraz wspanialej!
Aż z czasem skałę podmytą, od brzegu
Prąd jej oderwie, i uniesie w biegu.

19

Nie bluźń przeszłości, lecz nie wzdychaj za nią
Niby paladyn błędny za swą Panią. —
Ty zrób z przeszłością co z starą świątnicą
Przez czas zgrzybiałą, gdy już stoi nowa
Piastować bóstwo godna i gotowa,
Gdy już szczerbami ściany jej zaświecą,
Nim się podłoga w podziemie osunie,
Lub strop na głowy modlących się runie:
Co święte, piękne, drogie, krwią ochrzczone
Przenieś pod nowej świątyni ochronę.

20

Do ziarnka maku, do ukłócia szpilki,
Do mgnienia okiem pełń swe obowiązki!
Do błyskawicznej licz się z życiem chwilki,
I nawet pyłku nie daj zapomnieniu!

Bo na tem stoją wszelkie ludzkie związki,
I mądrość życia jest w tem się liczeniu!
Cześć swą i prawdę wciąż mając na względzie,
Dobądź do końca i zawsze i wszędzie,
Choć z bólem serca do źdźbła dopełń swego!
Wiernie każdemu oddaj co jest jego:
Ojczyznie siebie, a co święte Bogu,
Królom ich pychę, a co wraże wrogu!

21

Precz ze słabością! słabość piekła tchnienie
Które na ziemskie z gliny pokolenie
Ku pokuszeniu piekło codzień zionie
By bożą wolę stłumić w ludzkiem łonie.
A serce słucha onych pokus snadnie,
Bo nie rozkoszą mamiącą nas zdradnie,
A tem najczęściéj co najczulej boli
Do serc nam puka słowo bożéj woli. —
I często jedna mdła chwila słabości
Strąca jak słomkę w przepaście nicości
Wszystko co znojem doletnim kupiono.
Tak ów Orfeusz co za ulubioną
Zszedł aż w podziemne Erebowe cienie,
I u bóztw piekła wymodlił ją sobie:
Lecz nie umiejąc wytrwać w danéj próbie,
Przez wczesne, płoche za siebie spójrzenie,
To co tak drogo łzy krwawemi płacił
Powtórnie w chwili gdy miał posiąść stracił.

22

Nie miéj słabości! i strzeż się wahania
Co niewyraźnie tam i sam się słania,
Razem by rade chwytać się wszystkiego,—
Co płodem jego : upadek lub zdrada.—
Nie miéj słabości, i strzeż się wahania!
Dwie dróg nie wiedzie do celu jednego!
Zawierz przysłowiu : « ptak co razem siada
Na dwóch gałęziach, na ziemię upada! »

23

Nie miéj słabości! słabość, to chwast duszy,
Co sobą chęci by najlepsze głuszy,
I myśl najświętsza nim się w kwiat rozwinie
Bez słońca w cieniu tego chwastu zginie!
Wierz mi i w sercu zapisz : twoje wrogi,
Silni nad tobą, nie swą wielmożnością,
Ni potężniejsze nad twoje ich Bogi,
Lecz oni silni twą własną słabością.

24

Więc ty bądź mocny, twoją własną mocą,
Dobytą z siebie, w bojowaniu chrzczoną,
Co sama sobie najlepszą pomocą,
I nad stal dzielniej uzbroi twe łono,
I nad miecz ostrzej w serca wrogów bodzie. —
Panuj nad sobą i bądź z sobą w zgodzie,
Gdy chcesz panować myślą nad innemi,
Zgnęb ogniem z nieba twą połowę z ziemi,

Stań się nad sobą samowładnym panem
Nad Mikołaja zawziętszym tyranem,
W wiecznej o władzę zazdrosnej obawie,
A tego pana dobrej wspólnej sprawie
Uczyń posłusznym jak żołdak carowi! —
Chęć poddaj woli, wolę rozumowi! —

25

Słabością pytać co będzie, jak będzie!
Ty mając dobro sprawy twej na względzie,
Myśl, chciej i czyń tak żeby dobrze było!
A wierz, a kochaj, miej dobrą nadzieję,
A w posągowych czynach zajaśnieje,
To co ci ledwo nieśmiało się śniło!
Wierz mi! twa mądrość w żywem serca biciu,
Wszystko w twem chceniu, w tego chcenia byciu.

26

Walcz synu ziemi! bo życie jest bojem
W którym zwycięstwo kupuje się znojem.
Żyje kto walczy, a ci co spoczęli,
Zmarli dla życia, jak owi anieli,
Którzy pokorę rajską z siebie zdjęli,
Zmarli dla Boga, piękna i miłości
I odpoczęli w wieczystej ciemności.

27

Walcz synu ziemi! z odkrytą przyłbicą,
Z wiecznie otwartą bezsenną źrenicą,

Walcz, i myśl raczej w swem rozumnem męztwie,
Jakby dojść swego, niżli o zwycięztwie.
Walcz z czystem sercem, ze zwyciężonego
Nie chciej, nie szukaj, tryumfu płochego,
Bo wszelki tryumf pachnidłem próżności
A próżność córą pychy nie miłości. —
Wszelkie zwycięstwo wtedy tylko godne
Gdy nie jest w imię czczej światowej sławy,
Jeno w obronie dobrej świętej sprawy
I gdy z miłością i rozumem zgodne.

28

Walcz synu ziemi, słowem, i czynami,
Z ziemią, i z ciałem, z pieklem, i z losami,
Walcz, pomnij zawsze, że największe męstwo
Jest walczyć z sobą, nad sobą zwycięstwo,
Im z sroższym, większym okupione bólem,
Tem potężniejszym wszystkich zwycięstw królem.
Walcz synu ziemi, i nie chciej zwycięztwa
Nie kupionego ceną krwi i męstwa.

29

Walcz synu ziemi! póki serce bije,
Póki krwi w żyłach, i we dnie i w nocy,
Choć bez nadziei aby ramię czyje
Przyszło ramieniu twemu ku pomocy,
Bo wszelka pomoc chętnem sercem dana
Tem skuteczniejsza im mniej spodziewana. —
Walcz synu ziemi, a poprzysiąż sobie
Nie spocząć nigdy, po żywota boju,

Słodko, o wierz mi, słodko spocząć w grobie,
I tam po ziemskim ochłodzić się znoju. —

30

Walcz synu ziemi! w walce się przepali
Twe serce z gliny, na serce ze stali
A twoja wola na djament się wzmoże!
Walcz, choć nie mając nadziei wygranej,
A niech cię widmo nie trwoży przegranej.
Nie masz przegranej w walce w imię boże!
Są tylko klęski; lecz jeśli duch mezki
Żywi cię, przyjmuj bez mdłych jęków klęski:
Niech każda będzie ci niby przestroga
Ku twej naucce na niekorzyść wroga,
Bądź jak Anteusz Grecki niezmożony,
Za każdem nowem na ziemię rzuceniem,
Wstań, choć pobity lecz niezwyciężony,
Z gorętszem jeszcze do walki natchnieniem,
I tym anielskim uporem groźniejszy,
I tą niezłomną stałością zacniejszy. —

31

Ty zmień się wreszcie w hydrę czynów dziarskich
Jak zamach szablic, jak cios dzid hussarskich,
W hydrę rozumną jak wąż, a stóglową,
Czujną czujnością wściekłą argusową,
Bezsenną, zawsze na wszystko gotową.
Gdy które głowy uprzątnie miecz wraży,
Niech nowe głowy wrogu wzrokiem błysną;
A z krwi gorącej nim się jeszcze zwarzy,

Jako z sławnego zasiewu Jazona,
Niby kwiat krwawy spisków niech wytrysną,
Nowych mścicieli wrące zemstą grona.
Lecz nie szalonym bezmyślnie rycerzem,
Bądź raczej biegłym zimnej krwi szermierzem,
Który czczych na wiatr zamachów nie daje
Lecz jednym ciosem pod serce dostaje.

32

Walcz, choćby wszyscy koło ciebie legli
Albo nikczemnie znamienia odbiegli,
A ty na wspólnej sprawy bojowisku
Został jak w stepie krzyż osamotniony,
Dostój z czcią męzką na swem stanowisku
Do końca walki. Nie szukaj ochrony
W podłej ucieczce albo w łasce wroga..
(Dla słabych tylko zmyślone pardony!)
A czci jest jedna, tylko naprzód droga,
I jedna tylko ucieczka szlachetna:
Przebojem zbrojno przez wroga szeregi!
Śmierć w tej ucieczce nie będzie bezdzietna
I spadkobierców znajdą takie zbiegi!

33

Lecz z pola walki nie schódź bez znamienia
Bo na znamieniu stoi słowo sprawy,
A każda strzępka ma swoje wspomnienia
Łez, krwi, tryumfów, poświęceń i sławy.
Pomnij, że hufiec co swe znamie straci,
Traci z niem imię z którem szedł do boju,

I w zniewieściałym już odtąd pokoju,
Będzie żyć w hańbie i przekleństwie braci.

34

A bez znamienia, z czem i koło czego,
W razie, strzeż Boże, nieszczęsnym pogromu,
Skupić rozpierzchłych do boju nowego,
Lub odwieźdź szczątki drużyny do domu?
Lecz jak tam wrócić, gdy się piętnem sromu,
Cześć i rodzinną i sprawy skalało,
Gdy prócz niesławy nic nam nie zostało.

35

A kiedy dobrej spadkobiercę sprawy
Nagle spytają o sztandar, o słowo,
Któreby w taniec powiodły ich krwawy,
To któż odszuka to słowo skreślone
Przez Boga własnym i palcem i mową
Kiedy to słowo nikczemnie stracone.

36

Więc się podobnym stań Eneaszowi
Co na swych barkach z Iljonu pożarów
Unosi ojca i ojczystych larów.
Umiej swem męztwem wrogów trjumfowi
Wydrzeć chylący się sztandar twej sprawy
Bytem z pogromu zdjąć piętno niesławy.
Ale nie chyłkiem, lecz przebojem zbrojnym
Unieś, złóż w miejscu od ludzi spokojnem,

Strzeż, znojem własnym obmywaj pleśń z niego,
By narodowe barwy nie spłowiały,
Aż znowu błyśnie jasny i wspaniały
Na polu czynów czasu sposobnego.

37

Lecz gdy tak dadzą niełaskawe nieba
Że ze znamieniem razem poledz trzeba,
Padając, znamię, nakryj własnym trupem!
A wróg to męztwo samotne czcząc w tobie
Będzie się wstydził szczycić takim łupem.
I razem z tobą złoży w cichym grobie.

38

Prochem, więc w proch się rozsypie twe ciało!
Lecz ze znamienia świętej sprawy słowo,
Krwią twą serdeczną podlane, nie zginie!
Z ciebie, w twym grobie będzie życie brało.
I wykiełkuje i wybuja zdrowo.
W kwiat się czerwony jak twa krew rozwinie
I dobrej sprawy woń rozeszle wszędzie.
I duch twój cząstką jego woni będzie.

39

A jeśli czyniąc kłamstwo szlachetności
Wróg wydrze znamię z pod trupa twojego,
Aby nim w imię pychy i próżności,
Wóz przyozdobić tryumfu grzesznego;
O Bóg sam mszcząc się za shańbione męztwo

Przez jego własne skarze go zwycięztwo,
I samozwańczy ów wieniec laurowy
Zamieni w wieniec żądlisty wężowy.

40

Więc umiej zginąć! nie z rozpaczy szałem,
Co szuka śmierci; o, bo rozpacz ona
To samobójstwa siostrzyca rodzona;
Lecz z tym wiedzącym o sobie zapałem
Wyższym nad męztwo pijane stokrotnie,
Co gotów poledz za innych ochotnie,
A spuszczać wzroku przed śmiercią nie umie,
Bo nią pogardza w poświęcenia dumie.

41

Walcz synu ziemi, nie żałując siebie!
Bądź w każdej chwili gotów ledz w potrzebie;
Kto drży przed śmiercią, ten życia bluźnierca!
Walcz, bez spoczynku z dziarskiem poświęceniem,
Niech się ostatnie bicie twego serca
Zgadza z ostatniem bronią uderzeniem.

42

Walcz synu ziemi! bo życie jest bojem
W którym zwycięztwo kupuje się znojem.
Żyje kto walczy; a ci co spoczęli
Zmarli dla życia jak owi anieli
Którzy pokorę rajską z siebie zdjęli

Zmarli dla Boga, piękna i miłości
I odpoczęli w wieczystej ciemności.

43

O mój narodzie! to ma pieśń dla ciebie
Na jaką w ducha ubóstwie mi staje,
Z twej krwi ją wziąłem i tobie ją daję!
Nie w chmurach marzeń, ani w siódmem niebie,
Ja ją znalazłem, ni w sklepionym grobie,
Z twej krwi ją wziąłem i daję ją tobie.
Ty starej sławy serdeczna rodzino
Której imieniem tę moją pieśń zdobię.....
Ha! coś rzec chciałem! o miałbym rzec tyle!
Takim nawalem oto myśli płyną,
Niby do szturmem zdobytego miasta
Żołnierz zwycięzki! I próżno się silę
Ład zrobić, w rzędy na próżno je łączę,
Bo coraz głośniej, nawalniej tłum wzrasta...
Ha! próżny wysil! i za setnem tchnieniem
Gdy się raz podam pieśni mej nie skończę,
A więc przerwaną pieśń kończę westchnieniem.


JAGELLONICAE

